



Tempus Fatum

Jak tylko dowiesz się czegoś o tej klątwie, daj mi znać — powiedział Erwin, odprowadzając Harry'ego do wyjścia. — Udam się do Departamentu Tajemnic i poszukam tam czegoś, co zapobiegnie jej działaniu...

— Mam nadzieję, że Borgin będzie bardziej rozmowny niż wczoraj — westchnął Harry, chowając zegarek Bludda do kieszeni płaszcza i podając Erwinowi rękę na pożegnanie.

Kiedy wyszli na podwórze, Erwin zamarł na widok sań i zaprzęgu.

— Co to za stary ramol? — zapytał jeden z reniferów, a pozostałe zarechotały.

— Co to, do cholery, jest?! — jęknął zaskoczony Hornet, podchodząc ostrożnie do reniferów.

— Widzisz, Ern. Ten szef Gderka, o którym ci wspominałem... On nie jest zwykłym czarodziejem...

— Najwyraźniej — odrzekł auror, obchodząc zaprzęg z każdej strony.

— Stary, nie gap się tak! — oburzył się jeden z reniferów.

— Bo nam nosy poczerwienieją! — zarechotał inny.

— Niesamowite! — zawołał uradowany Erwin. — Jak byłem

małym chłopcem, rodzice opowiadali mi o tym zaprzęgu! Później byłem przekonany, że to takie bajeczki dla dzieciaków...

Gderek westchnął ciężko.

— Wy, czarodzieje, uwierzcie tylko w to, co macie przed własnym nosem — stwierdził z dezaprobatą i wgramolił się do sań, ponaglając Harry'ego.

— Do zobaczenia, Ern! — zawołał Harry, siadając obok skrzata i zwrócił się do reniferów: — Ulica Śmiertelnego Nokturnu, trzynaście be.

Sanie ponownie wystrzeliły w powietrze, a Harry zdołał ledwie dostrzec sylwetkę Erwina, który, chichocząc, z rozdziawionymi ustami przyglądał się saniom mknącym po niebie.

Po kilku minutach sanie wylądowały nieopodal banku Gringotta. Zaczynało się robić ciemno, więc ulica Pokątna nie była już tak zatłoczona. Mimo to, przechodnie z zainteresowaniem przyglądali się zaprzęgowi.

— Zwracamy na siebie zbyt dużą uwagę — stwierdził Harry i jednym machnięciem różdżki sprawił, że sanie i zaprzęg stały się niewidzialne.

Ruszyli wąską aleją, odbijającą od Ulicy Pokątnej. Było ponuro i ciemno. W milczeniu mijali witryny wypełnione odrażającymi produktami, oraz grupki wiedźm szepczących między sobą. Skrzat Gderek był wyraźnie przerażony, bo kurczowo ścisnął nogawkę od spodni Harry'ego.

— Jesteśmy na miejscu — oznajmił po chwili Harry, wyciągając przed siebie różdżkę i wchodząc do sklepu Borgina.

— Już zamknięte! — zawołał sprzedawca, wynurzając się zza kotary, ale na widok Harry'ego zatrzymał się wpół kroku.

— Pan Potter! — syknął zaskoczony. — Co też pana do mnie sprowadza o tak później porze?

Harry bez słowa podszedł do gabloty. Spostrzegł replikę zegarka, którą widział podczas ostatniej wizyty.

— Co to za zegarek? — spytał, udając zaniepokojenie.

Borgin nerwowym krokiem podszedł do gabloty, zerkając ukradkiem na skrzata, który z zaniepokojeniem rozglądał się po sklepie.

— Ach... to jest tylko replika....

— A to jest oryginał – odrzekł chłodno Harry wyciągając zegarek Bludda i rzucając go na zakurzoną ladę.

Borgin podszedł bliżej i momentalnie pobladł na twarzy.

— Jak pan wszedł w jego posiadanie? — spytał roztrzęsionym głosem.

— Właśnie usiłuję to ustalić — odrzekł Harry, spoglądając na sprzedawcę przenikliwym wzrokiem.

— Wysłałeś go Mikołajowi, ty nędzna kreaturo! — zapiszczał niespodziewanie skrzat, czerwieniejąc na twarzy i wprawiając Borgina w osłupienie.

— Uspokój się, Gderku! — warknął Harry. — Pozwól, że ja się tym zajmę!

Skrzat prychnął wściekle, poprawił swoją czapkę i zaczął wiercić sprzedawcę nieprzyjemnym spojrzeniem.

— Wczoraj rano otrzymaliśmy informację, że zostałeś okradziony — zaczął Harry ponownie przenikając Borgina nieprzyjemnym spojrzeniem. — Świadkowie zeznali, że biegłeś ulicą, krzycząc coś o złodzieju.

— Już mówiłem, że nic mi nie skradziono — odrzekł z poirytowaniem Borgin.

— Zgadza się, mówiłeś — odpowiedział Harry. — I z pewnością dołożyłeś starań, żeby nikt się nie połapał, co też ci zginęło...

— Co pan ma na myśli, panie Potter?! — oburzył się sprzedawca.

— To, że wyczarowałeś replikę zegarka, gdy skradziono ci oryginał! — warknął Harry, a Borgin pobladł na twarzy jeszcze

bardziej.

— Co też pan za bzdury opowiada! — krzyknął. — Nigdy nie widziałem tego zegarka!

— Dość tego! — zawołał nagle skrzat. — Czas nagli, sir!

Wyciągnął dłoń w kierunku sklepiarza i strumień jasnego światła walnął w Borgina z impetem, rzucając nim o ścianę jak marionetką. Sklepiarz zawył z bólu i zaczął z trudem łapać powietrze.

— Przestań, Gderku! — zawołał Harry, ale skrzat wciąż torpedował Borgina zaklęciem.

— Powiedz nam, skąd ten zegarek wziął się w twoim sklepie! — zapiszczał skrzat ostrym tonem.

Borgin nie mógł jednak wypowiedzieć ani jednego słowa. Strumień światła przyciskał go do ściany niczym niewidzialna ręka, uniemożliwiając mu normalne oddychanie.

— Już wystarczy! — warknął Harry i skrzat niechętnie opuścił dłoń.

Strumień światła zniknął, a Borgin bezwiednie opadł na posadzkę.

— To ten zegarek skradziono ci wczoraj, Borgin? — spytał Harry, kiedy sprzedawca podniósł się z podłogi, ciężko oddychając. — Lepiej mów prawdę, bo przestanę powstrzymywać tego skrzata.

Borgin syknął coś pod nosem, ale Gderek groźnie uniósł rękę do góry, co skutecznie podziałało.

— Tak. Właśnie ten zegarek mi skradziono — odrzekł niechętnie Borgin.

— Podobno jest naznaczony jakąś klątwą — mówił dalej Harry, oczekując na wyjaśnienia.

— Zgadza się — potwierdził Borgin. — Każdy, kto dotknie go gołą skórą, wystawia się na jej działanie...

— Co to za klątwa?! — warknął skrzat.

Borgin obdarzył go pełnym nienawiści spojrzeniem.

— Kłątwa *Tempus Fatum* — odrzekł z zadowoleniem sklepikarz.

— Nigdy o takiej nie słyszałem — powiedział Harry. — Na czym polega?

Borgin obdarzył go ponurym uśmiechem.

— Tym zegarkiem wampir Błodwyn Bludd odmierzał czas dzielący jego ofiary od śmierci — zaczął z zadowoleniem sklepikarz — i przez trzy dni je torturował. Właśnie tyle czasu dzieli od śmierci każdego, kto dotknie zegarka.

Harry pobladł na twarzy. Przez chwilę zakręciło mu się w głowie, jakby dostał czymś ciężkim w potylicę. Spojrzał na skrzata, który wybuchnął głośnym płaczem.

— To znaczy, że umrzemy! Mikołaj umrze w Wigilię! — zawył skrzat.

Borgin zaśmiał się ponuro.

— Zdaje się, że pana dni są policzone, panie Potter.